Nr. 26. Kraków, 30 Czerwca 1894. Rok XI.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a, w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow okręg., prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik roinlczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Z Towarzystwa ogrodniczego.

Sprawozdanie z posiedzenia

z dnia 14 czerwca 1894 r.

Na porządku dziennym odczyt p. Brzezińskiego „O truskawkach" i sprawa założenia w Krakowie wieczornych kursów ogrodnictwa.

Prezes zagajając posiedzenie oznajmia zebranym o śmierci jednego z członków, to jest św. p. Księżnej Marceliny Czartoryskiej i zaznacza, że obecni tu członkowie uprzedzili już wezwanie do uczczenia Jej pamięci przez powstanie. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia i przyjęcia go bez dyskusyi, otrzymuje głos p. Brzeziński. Prelegent opisuje dzikie gatunki truskawek europejskich i amerykańskich, ich wyrodzenia i krzyżowania, które dały początek rasom i odmianom hodowanym obecnie. Do demonstrowania odczytu służą rośliny typowe w doniczkach i zbiór owoców w kilkunastu odmianach, pochodzące z ogrodu prof. Janczewskiego. Pani hr. Rostworowska przedstawia oprócz tego koszyk prześlicznych truskawek z odmiany Laxton's Noble, a pan Kudasiewicz również piękne Laxton's Noble i König Albert v. Sachsen.

Następuje sprawa kursów wieczornych. Projekt streszczony w 12 punktach przedstawia w imieniu Wydziału p. Klus. Po krótkiej dyskusyi nad całością sformułowaną w punkcie 1-szym, w której brali udział pp. Abłamowicz, Janczewski, Tengler, Freege i Klus, projekt zostaje przyjęty jednogłośnie.

Punkt drugi: „Wykłady obejmować będą: Botanikę ogrodniczą, warzywnictwo, sadownictwo, owocarstwo, hodowlę roślin w szklarniach i na wolnem powietrzu, metody zakładania parków", uchwalono jednogłośnie z dodatkiem p. Abłamowicza: „a także i inne wiadomości w zakres ogrodnictwa wchodzące".

Punkt trzeci: „Cały kurs wykładów trwać będzie od 15 października do 15 marca", przechodzi większością głosów po dłuższej dyskusyi.

Przy dyskusyi nad punktem trzecim: „Wykłady odbywać się będą codziennie, prócz niedziel, świąt i feryi świątecznych od godziny 6-tej do 8-mej wieczorem", wobec wyrażonej przez niektórych członków wątpliwości, czy z powodu swoich zajęć pomocnicy i praktykanci ogrodniczy będą mogli na wszystkie godziny uczęszczać, prezydujący stawia wniosek utworzenia z Wydziału i pewnej liczby członków komisyi, która porozumiałaby się z właścicielami zakładów ogrodniczych. Wniosek ten zostaje przyjęty i do komisyi oprócz członków Wydziału wchodzą pp. Abłamowicz, Straszewski, Klus, Gross, Tengler, Freege i Nowak. Dalszy ciąg dyskusyi odłożonym zostaje do następnego posiedzenia.

P. Kudasiewicz z Czerwonego Prądnika, znany amator ogrodnictwa, przedstawia piękny dobór róż w kwiatach obciętych.

Posiedzenie zakończono rozlosowaniem pomiędzy obecnych członków kilkunastu doniczek roślin z zakładu p. Tenglera, jak również przedstawionych truskawek.

Tępienie pszczełnaku.

Do chwastów najbardziej dokuczliwych, jakiemi są dla rolnika perz i oset, zaliczyć jeszcze potrzeba pszczełnak i dziką gorczycę. Ostatnie te chwasty mają wszakże tę wielką zaletę, że nie wyzyskują zbytecznie najlepszych pokarmów ziemi na swój wyłącznie użytek i że nie przywłaszczają ich sobie kosztem rozwijających się jednocześnie roślin uprawnych. Zdanie to sprawdzić można, mając przed oczyma pole oczyszczone z pszczełnaku, na którem rośliny uprawne nie są bynajmiej bujniejsze, aniżeli te, które rosną na drugim kawałku pola, wspólnie z niewyplewionym pszczełnakiem, albo też patrząc na rośliny tak bujnie obok pszczełnaku krzewiące się, że je bynajmniej za pokrzywdzone tem sąsiedztwem uważać nie można. Niebezpieczeństwo, grożące roślinom uprawnym od pszczełnaku, polega właściwie na tem, że chwast ten mnoży się i krzewi w niektórych latach tak bujnie, że wszystko zboże przerasta i pokrywa, chociaż w innych latach, a nawet zaraz w roku następnym zaledwie pojawia się gdzieniegdzie. Właściwość ta jednak nie powinna wstrzymywać nas od tępienia pszczełnaku. Każdy rolnik, spojrzawszy na pole, żółciejące kwiatami pszczełnaku, walczącego o pierwszeństwo z zasianem na tem polu zbożem, pojąć łatwo potrafi, jak wielką szkodę wyrządzi przyszłemu zbiorowi, ta niepomierna masa chwastu, zabierająca w każdym razie znaczną część pożywienia z roli. Najpewniejszym i najtańszym środkiem, jeżli już nie wytępienia, to przynajmniej poskromienia wszelkich chwastów, a szczególnie pszczełnaku, jest bronowanie.

Maszyny, przeznaczone do plewienia pszczełnaku, są wprawdzie dosyć ładne, budowa ich jest prosta, sposób użycia łatwy do pojęcia, ale do praktycznego zastosowania nie bardzo one nadają się. Plewniki ręczne są wogóle ciężkie w użyciu i również jak i konne odmawiają często posługi, zapychając się zbyt często i wymagając ciągłego i dokładnego oczyszczania. Spróbowawszy tej pracy, żaden robotnik nie chce podjąć się jej po raz drugi.

Posiadając jednak pole zanieczyszczone pszczełnakiem, należy koniecznie starać się, by je z niego oczyścić. Plewienie jest wogóle zakosztowne, a jeżeli nie chodzi wyłącznie o rośliny okopowe, przynosi często plonowi więcej szkody, aniżeli korzyści.

Najstosowniejszą chwilą do niszczenia pszczełnaku jest czas jego pełnego rozkwitu, gdy góruje nad wzrostem roślin uprawnych. Należy wtedy wysłać kilku ludzi i kazać im ścinać kosami wierzchołki rosnącego w zbożu pszczełnaku. Czynność ta, niszcząca kwiaty i nasiona chwastu, będzie zarazem wpływać ujemnie na rozwój każdego pojedyńczego krzaka. Jeden robotnik może bardzo wiele zdziałać w tym kierunku w ciągu jednego dnia, gdyż nie ruszając się z miejsca może dosiągnąć dość daleko wkoło siebie. Należy tylko nakazać robotnikom, by chodzili w zbożu ostrożnie i nie posuwali nogami, tak jak przy koszeniu trawy, jak również, by nie spuszczali kosy zbyt nisko, gdyż tym sposobem mogliby uszkodzić zboże.

Ze sprzętem zboża dostaje się do stodoły mnóstwo chwastów, które po omłocie jak najstaranniej wysiewane być winny, w celu zniszczenia ich lub użycia do dwuletnich kompostów. Bezmyślni robotnicy wyrzucają wysiane chwasty przed stodołę lub na śmiecisko, z którego potem dostają się do nawozu i z nim razem wywożone bywają ponownie w pola.

Silne deszcze spłukują z pola leżące na wierzchu nasienie chwastów i dopomagają nam tym sposobem do pozbycia się nieproszonych gości, najgłówniejszym jednak ich nieprzyjacielem pozostaje zawsze brona. Jak tylko żniwo jest skończone, należy bez względu czy zboże zebrane już z pola, czy stoi jeszcze w kopach, wjeżdżać natychmiast z pługiem i zorać ścierń o ile być może płytko i prędko. Rolę zoraną należy zwalcować zaraz ciężkim walcem gładkim, pierścieniowym lub trzyczęściowym z powodu lepszego zastosowywania się takiego walca do nierówności roli. Walcowanie potrzebnem jest naprzód dlatego, że po niem tak ścierń jak trawa ulegają prędzej zgniliźnie, powtóre, że umożebniając łatwiejszy przystęp powietrza z parowaniem wilgoci, przyspiesza przez to kiełkowanie nasion. Pole niewalcowane ze skibą nieskruszoną traci prędzej wilgoć potrzebną do kiełkowania nasienia.

Na polach, które ani zadarnione, ani zaperzone nie są, można użyć środka daleko szybszego, aniżeli pokładanie.

Jest nim włóczenie pola nawkrzyż broną ruchomą w swych członkach, zatem narzędziem daleko lżejszem od extyrpatora, któremu w skuteczności nietylko nie ustępuje, ale go nawet prześciga; brona ta jednak nie może być użytą na zagonach wąskich, zbyt wyschłych, tylko na uprawie płaskiej lub na składach szerokich.

Zwracając uwagę na powierzchnię pola, poznać można łatwo, kiedy jest najwłaściwszy czas do bronowania. Najodpowiedniejszą do tej czynności porą jest chwila, w której zaczynają ukazywać się kiełki chwastów w postaci cienkich, białych niteczek. Jedno uderzenie brony niszczy w takiej chwili tysiące kiełkujących roślin, z których jedne giną wskutek samego poruszenia ziemi, drugie wskutek działania wiatru i słońca. Jeżeli nato-

miast z czynnością tą czekać będziemy aż do ukazania się chwastów na powierzchni roli, w mylnem przekonaniu, że wtedy snadniej je zniszczymy, to korzenie ich rozrosną się już silniej i wtedy mnóstwo roślin będzie stawiać opór działaniu brony. Jeszcze gorzej wypadnie ta czynność, gdy wstrzymamy się z nią aż do wytworzenia się u chwastów korony korzeniowej, bo wtedy brona nie będzie już mogła działać, jak w chwili poprzedniej i niszczenie chwastu nie da się już przeprowadzić inaczej, tylko zapomocą pługa i brony ruchomej lub ekstyrpatora.

Niektórym rolnikom zdaje się, że robota nie opłaca się wcale, jeżeli brona nie wlecze za sobą chwastów; im większe ich kupy gromadzą się na polu przy użyciu ekstyrpatora, brony i rąk ludzkich, im więcej czasu zużyto na oczyszczenie kawałka pola, tem z większem zadowoleniem patrzą oni na swoje dzieło i powtarzają z dumą: że „pole to zostało gruntownie oczyszczone!" Rolnicy ci nie przeczuwają wcale, że właśnie robotą podobną sprowadzili silniejsze zakorzenienie się chwastów, gdyż oprócz tych, które wydobyli z ziemi, znaczna ich część pozostała w gruncie, a mając spulchnione pole i większy przystęp powietrza i wilgoci, krzewić się będzie o tyle bujniej; że dalej, owe nagromadzone przez nich kupy chwastów, zabrały z sobą z pola mnóstwo wybornych części pożywnych, oraz znaczną ilość dobrej, wilgotnej ziemi, które teraz przez długie lata spoczywać będą nieużytecznie w kopcach kompostowych.

Niepodobnym do prawdy, a jednak prawdziwym jest fakt, że niektórzy gospodarze, należący nie do nowicyuszów, lecz do posiwiałych w pracy rolniczej właścicieli, wydają co roku bajońskie sumy na niszczenie perzu, którego jednak nigdy pozbyć się nie mogą i wolą zadowolniać się coraz gorszym zbiorem, aniżeli przystąpić do racyonalnego w tym kierunku działania.

Odnośnie do wczesnego użycia brony w celu niszczenia chwastów, polecić należy użycie tejże w pewnych odstępach czasu, jako niezbędnego i najpierwszego środka przygotowawczego, który umożliwia powierzchni roli ciągłe chłonienie i wydzielanie powietrza; zmieniać wszakże potrzeba każdorazowy kierunek bronowania. Nasiona chwastów nie wschodzą jednocześnie, a tem samem nie mogą być zniszczone odrazu. Należy zatem po upływie jednego tygodnia przedsięwziąć koniecznie powtórną włoczkę dla zniszczenia świeżo rozwijających się chwastów, a im mniej gładko zawleczone było pole poprzednio, tem silniej działać będą gwoździe brony przy następnem jej użyciu.

Takie wczesne niszczenie chwastów ma doniosłe znaczenie wobec każdego następnego siewu zboża, w szczególności zaś wobec siewu rzędowego, oszczędzając wiele pieniędzy i trudu. Popierając ten system wczesnego niszczenia chwastów starannem wycinaniem pojedyńczych, niekwitnących jeszcze ich krzaków, które rozwinęły się obok roślin okopowych, po brzegach dróg i po miedzach, oraz przestrzegając dokładnego oczyszczania zboża i pilnując, by odsiane chwasty nie dostały się znowu na pola, potrafimy w krótkim stosunkowo czasie pozbyć się ich zupełnie. *K.*

O tak zwanym skoncentrowanym nawozie bydlęcym.

Do rolniczo-chemicznej stacyi próbnej w Wrocławiu nadesłano w ostatnich tygodniach liczne próbki powyższego nawozu, co wnioskować każe o zwiększonej jego podaży w handlu, wdzięczni zatem musimy być p. drowi Schulz'owi za ogłoszenie w gazecie „Der Landwirth" dotychczasowych wyników chemicznego rozbioru tego nawozu.

Nawóz suchy, dostarczany przez stajnie opasowe, połączone z wielkiemi węgierskiemi gorzelniami kukurudzianemi, wyleżawszy się długie lata na powietrzu, wzięty bywa po pewnym przeciągu czasu do suszenia i mielony na mniej lub więcej miałki proszek. Gwarancya opiewa na 3% azotu, 3% kwasu fosforowego i 3% jednopodstawowego siarczanu lub fosforanu potasu.

Podług rozbioru, który przeprowadzono w Wrocławiu, mała tylko część azotu znajduje się w tym nawozie w formie amoniaku, a również i część kwasu fosforowego w drobnej, ułamkowej tylko cząstce znajduje się w formie rozpuszczalnej. Nieprawdopodobnem zdaje się, żeby potas znajdował się w wymienionej tu formie soli jednopodstawowej, co zresztą nie jest nawet potrzebnem dla użyźniającego działania potasu, gdyż neutralne (dwupodstawowe) sole potasowe rozpuszczają się łatwo w wodzie z kwasem fosforowym i saletrowym. Niema wątpliwości, że obrachowanie na jednopodstawowy fosforan i saletrzan potasu, przeprowadzonem zostało w celu uwydatnienia w ogłoszeniach znaczniejszej niby zawartości potasu, potrzebnem jest zatem wykazanie, że zagwarantowane 3% jednopodstawowej soli potasowej zawiera około trzecią część, a zatem 1 tylko % czystego potasu, który jedynie uwzględnionym być może.

Chcąc oznaczyć właściwą wartość nawozu odpowiednio do gwarancyi, należy przedewszystkiem przypisać azotowi, znajdującemu się po części w formie amoniaku, wartość 50 do 56 feników za 1 funt. Na podstawie przyjętej już zwykłej ceny kwasu fosforowego i potasu, a doliczając odpowiednią wartość substancyj organicznych (50—60%) okazuje się, że wartość 1 cetnara (cłowego) tak zwanego nawozu skoncentrowanego, wyniesie 2·50 do 2·60 marek. Każdy zatem cetnar cłowy nawozu tego, dochodzący do ceny 3·40 m. zapłacony jest o 0·80 do 0·90 m. drożej w stosunku do poręczonej jego zawartości.

Co się tyczy owego poręczenia, to 12 prób, które badano w ostatnich tygodniach na stacyi chemicznej, wykazały 2·40% azotu, 3% kwasu fosforowego i 1·35% potasu.

Zawartość azotu nie przekraczała w żadnym razie 2·63% i wynosiła przeciętnie 2·40%; słuszniejszem zatem byłoby, gdyby w nawozie bydlęcym nie gwarantowano 3%, ale co najwięcej 2%. Zawartość potasu wynosi zaledwie trochę więcej nad 1%, mała ta jednak zwyżka nie pokrywa ani 10-tej części wartości brakującego azotu, nie może więc wchodzić wcale w rachubę.

Zachodzi pytanie, mówi Schulze, w jaki sposób wynagradza się strata, spowodowana mniejszą zawartością poręczonych składników nawozu?

W wielu wypadkach odszkodowanie to ofiarowanem bywa bez trudności i w odpowiedniej wysokości, pytanie to jednak zyskuje zajmującą illustracyę w zestawieniu kontraktu kupna, jaki stacyi próbnej udzielony został przez zarząd pewnych dóbr. Poręczono za 3% azotu, 3% ogólnego kwasu fosforowego i 3% jednopodstawowego siarczanu potasu w 100 częściach substancyi suchej. Gwarancya taka równa się żadnej. Miałaby była znaczenie, gdyby albo dostarczono substancyi zupełnie suchej, albo gdy to jest niepodobne, gdyby jedynie substancye suche wchodziły w rachubę, to jest, gdyby znajdująca się w nawozie wilgoć od ogólnej wagi odjęta była i w rachunek ceny nie wchodziła. Tymczasem poręczenie, które stacyi próbnej doręczone zostało, nie wspomina wcale o zawartości części wilgotnych. Jeżeli nawóz bydlęcy sprzedawany jest zwykle z 10% wilgoci, a gwarancya opiewa tylko na zawartość w częściach suchych bez uwzględnienia zawartości wody, natenczas rolnik kupujący traci 10-tą część pieniędzy, odbierając 10-tą część nawozu w stanie wody, a nie w materyi suchej.

Nabywca ten musi przyjąć nawet w milczeniu, jeżeli w tym nawozie bydlęcym znajdzie się 20 a choćby i więcej % wilgoci, gdyż to bynajmniej nie zmienia procentowej zawartości, znajdujących się w suchej substancyi azotu, kwasu fosforowego i potasu. Stacya próbna nie wie, czy w innych wypadkach poręczenie dotyczy również tylko substancyi suchej bez podania % wody, ten jeden wypadek wystarcza jednak, ażeby zwrócić na to uwagę rolników, że postępowanie podobne może mieć miejsce wtedy jedynie, gdy jednocześnie ogłasza się, że tylko substancye suche wchodzą w rachunek i opłacane być mają.

Co do wartości skoncentrowanego nawozu dydlęcego, potrzeba i na to uważać, że próby przeprowadzone w r. 1892 w Halle, dały rezultat bardzo niezadowolniający. Prof. Maercker wnioskuje z tych prób, że nawóz bydlęcy jest środkiem działającym nader powoli i uważa to za nieprawdopodobne, żeby późniejsze oddziaływanie jego dać mogło znaczniejsze wyniki.

Powyższe wywody dra Schulze'go potwierdzają w zupełności to, cośmy już poprzednio o tym nawozie pisali.

Rdest sachalijski (Polygonum sachalinense).

W „Deut. Land. Presse" pojawiły się znowu szczegóły, tyczące się rdestu sachalijskiego, które podaje p. v. Solemacher z Wachendorf, w prowincyi nadreńskiej. Obok setek innych roślin pastewnych, uprawia autor kilka odmian rdestu i jest z nich nadzwyczaj zadowolony. Próby użycia rdestu jako paszy rozpoczęto naprzód we Francyi, a największe zasługi około uprawy, ocenienia i rozpowszechnienia tej rośliny, należą się p. Doumet-Adanson i Gustawowi Huot, prezydentowi Tow. roln. w Baltet-Troyes. Panowie ci przedłożyli franc. ministerstwu rolnictwa uwagi swoje i doświadczenia, zebrane w tym przedmiocie, a p. Solemacherowi udzielili listownie szczegółów, tyczących się tej rośliny, którą bydło spożywa bardzo chętnie z liśćmi i badylami tak w stanie świeżym jak i suchym.

Próby przeprowadzone przez p. Adansona, zarówno jak te, które przedsiębrano w Australii, dały rezultaty nadzwyczaj zadowolniające.

Smak rdestu w stanie świeżym zajmuje miejsce pośrednie między szczawiem i szpinakiem.

P. Solemacher uprawia tę roślinę w rozmaitych miejscach, na 10ciu odmiennych rodzajach gleby i zawsze z dobrym skutkiem, utrzymuje nadto, że spotkał ją w parkach, gdzie użyta do zacieniania altan i do kląbów, obchodziła się przez lat 20 bez wszelkich starań; widział ją wyrastającą z mostu przez szczelinę w murze, oraz zakorzenioną w ubitym i ciągle uczęszczanym chodniku, a wszędzie odznaczała się bujnym wzrostem i silnem zakorzenieniem.

Nasienie rdestu nie dojrzewa u nas nigdy, chociaż kwiat jego jest bardzo obfity i dostarcza we wrześniu i październiku cennego dla pszczół pokarmu.

Rozmnażać można „Polygonum" przez sadzenie kawałków korzeni (Rhizome) lub przez nasiona.

Sadzenie kawałków korzeniowych odbywa się najlepiej w jesieni, kładąc je w odstępach 35—40centymetrowych; rzędy powinny być oddalone od siebie na 50 cm, a korzonki przykryte ziemią na grubość ręki. Z końcem marca lub kwietnia korzonki te zaczynają wypuszczać pędy, które należy skosić, gdy dojdą do wysokości 1 lub 1½ m., powstrzymując bowiem krążenie soków w roślinach, zmuszamy je przez to samo do silniejszego zakorzeniania się i do szybszego wzrostu. Koszenie to powinno być uskutecznione w pierwszym roku uprawy dwukrotnie, i to nie później jak około połowy sierpnia; w następnych latach ścina się je zawsze, gdy dojdą do wysokości 1 lub 1½ metra.

Drugi sposób rozmnażania, t. j. zapomocą nasienia, był także wypróbowany praktycznie przez p. Solemachera.

Ogólną jest zasadą przy zasiewaniu rdestu, by nie zasiewać go zbyt wcześnie, noce bowiem zimne oddziaływują bardzo źle na jego młode roślinki. Najstosowniejszą porą ku temu jest koniec maja. P. Solemacher zasiał nasienie rdestu 3 marca w 32 wazonkach, a oprócz tego w osobnej kwaterze w szklanym inspekcie. Po 14 dniach powschodziły oba siewy, ale rosły mało w górę. Przy końcu kwietnia przesadzono roślinki z wazonków do otwartej skrzyni inspektowej, gdzie wyginęły prawie wszystkie; te zaś, które wyrosły na rozsadniku, a dopiero z końcem kwietnia przesadzone zostały do wazonków i postawione w zimnym inspekcie, utrzymały się lepiej od poprzednich.

Trzecia część nasienia, którą zasiano w marcu, w inspekcie gorącym, w ziemi liściastej, powschodziła po dniach 9. Siew ten utrzymuje się i krzewi dotąd najlepiej, zdaje się jednak, że i on był zawczesny. Pan Solemacher wnosi, że najlepiej będzie, gdy nasienie zasieje się w maju w inspekcie chłodnym lub w innej skrzynce otwartej, a później przesadzi się je pojedynczo do wazonków, lub pierwej rzędem do skrzynki, a następnie we wrześniu do osobnych wazonków, albo jeżeli już są dość silne, wysadzi się je wraz z ziemią wprost na miejsce, na którem już mają pozostać. W każdym jednak razie należy pierwszego roku przykryć je na zimę liśćmi lub czemś podobnem. W razie obawy nieprzezimowania lub nie chcąc siewu jesiennego narażać bez potrzeby na niebezpieczeństwo, można trzymać roślinki przez zimę w wazonach w zimnej szklarni lub w miejscu wolnem od mrozu.

Im ziemia jest piasczystszą, tem lepiej wschodzą i rosną w niej rośliny rdestu po skiełkowaniu.

Chcąc posiać nasienie na grządce, należy wyrobić dobrze ziemię i tak jak drobne nasiona kwiatowe, zasiać rdest w rowki i przykryć ziemią zmieszaną z piaskiem lub też samym piaskiem. Siew taki nie powinien jednak być uskutecznionym wcześniej, jak w połowie maja.

Gdy sadzonki rdestu wyrosną i wzmocnią się, stają się już wytrwałe na wszystkie wpływy powietrza i przetrzymują dobrze zimę. Przymrozki wiosenne nie szkodzą im wcale, a gdy wierzchołki obmarzną, puszczają się natychmiast nowe.

Rozbiór chemiczny rdestu przeprowadzonym już był we Francyi i w Austryi; obecnie zamierza p. Solemacher przeprowadzić ten rozbiór osobiście.

W końcu podaje autor kilka nieznanych jeszcze szczegółów, których udzielił mu jeden z przyjaciół, bawiący w Japonii. Kraj ten nie posiada dotąd uprawy roślin pastewnych, więc i Polygonum nie jest w nim pielęgnowane na ten użytek. Pierwotni mieszkańcy wyspy Jezzo (Hokaidowia), solą liście tej rośliny i jedzą; w innej zaś prowincyi używają je po wysuszeniu zamiast tytoniu. W Japonii roślina ta przedstawia się jako chwast leśny, pojawiający się wszędzie w miejscach odkrytych.

Szkoda tylko, że nasienia rdestu niełatwo dostać można. Panowie Baltet, Laux i Daiker & Otto sprzedają 100 ziarn po 8—10 marek. P. Solemacher, mając sposobność do nabycia pewnej ilości świeżego nasienia, sprzedaje takowe daleko taniej od cen dotychczasowych, a to w celu ułatwienia rozpowszechnienia tej rośliny.

Użycie herbaty „Maté“ jako napoju dla robotników.

W gazecie rolniczej „Fühlinga“ przedstawia doktor Kaerger korzyści, jakie mogłyby spłynąć na ludność pracującą, gdyby herbata owa upowszechniła się dostatecznie. Od czasu powrotu swego z Brazylii, w r. 1888, nie zaniedbał dr. Kaerger żadnej sposobności do rozpowszechnienia wiadomości, tyczących się rośliny „Maté“, mogącej dać niezbytkowny wprawdzie, lecz bardzo zdrowy i uśmierzający pragnienie napój dla klasy ubogiej, zachęcając zarazem do zaprowadzenia i rozpowszechnienia uprawy jej w koloniach.

Odezwy dra Kaergera zdziałały tyle przynajmniej, że Zarząd kolonialny polecił lekarzowi sztabowemu Kohlstokowi, by zbadał wpływ, jaki roślina Maté wywiera na organizm tak zdrowego jak i chorego człowieka. Rezultat tych badań, który ogłoszony został w jednej z niemieckich urzędowych gazet kolonialnych, podajemy w streszczeniu:

Smak herbaty paragwajskiej — powiada dr. Kohlstock — różni się trochę od herbaty chińskiej, można jednak łatwo i prędko przyzwyczaić się i polubić go bardzo. Głównym przymiotem „Maté“ jest wpływ uspokajający, nietylko więc służyć może ludziom zdrowym jako napój, uśmierzający pragnienie, ale mogliby jej używać z korzyścią i chorzy, którym herbata chińska jest wzbroniona. Dalsze szczegóły, udzielone przez dra Kohlstocka, dowodzą, jak dobroczynne skutki wywiera „Maté“ na nerki i pęcherz, oraz jak korzystnie oddziaływa w katarach żołądkowych i przy użyciu jej przez ludzi grających na instrumentach dętych.

Na podstawie znowu własnych doświadczeń, które zebrał w czasie swojej dwuletniej czynności gospodarczej w Brazylii, utrzymuje dr. Kaerger, że nic nie jest w stanie przywrócić tak szybko równowagę wyczerpanego organizmu ludzkiego, mianowicie pod względem pragnienia i znużenia, ani też zaradzić brakowi apetytu i snu, przychodzącemu często wskutek nadmiernego zmęczenia, jak obfite użycie „Maté“.

Herbata ta okazała się także nader skutecznym środkiem przeciw febrze, na którą narażeni są wszyscy mieszkańcy Ameryki południowej.

P. Kaerger wyznaje, że przyjąwszy na siebie przez czas jakiś obowiązki rolniczo kolonizacyjne w celu obznajmienia się z niemi, nie byłby podołał wytężonej pracy umysłowej, gdyby mu zabrakło owej „Maté“. Dodaje także, że przyzwyczaiwszy się do tego napoju, co zresztą nieodzownem jest przy wszystkich środkach podniecających nerwy, staje się on nietylko przyjemnym, ale nadto budzi tak silne i trwałe uczucie zadowolenia, jak żaden inny napój na świecie.

Jednym z najcenniejszych przymiotów tej herbaty, stawiających ją wyżej od wszystkich napojów spirytusowych, a nawet kawy, herbaty i czekolady, jest ta szczególnie właściwość, że użyta w największej nawet ilości, nie wywołuje złych następstw, a nawet równoważy do pewnego stopnia szkodliwy wpływ alkoholów, gdy się ją używa wraz z niemi.

Ponieważ teoretyczne popieranie tej sprawy nie doprowadziłoby do praktycznego skutku, postanowił zatem p. K. zabrać się czynnie do rozpowszechnienia herbaty „Maté“ w Niemczech. Zwrócił się naprzód do rolników niemieckich z propozycyą, zaprowadzenia u siebie prób z tą herbatą peruwiańską w celu rozdawania jej potem robotnikom w czasie cięższej pracy; miał bowiem nadzieję, że robotnicy zapoznawszy się z tym napojem i oceniwszy przymioty jego, będą mieli większą już ochotę kupowania go, aniżeli wtedy, gdyby musieli płacić za niego dla zrobienia tylko próby.

Byłoby wszakże do życzenia, by pracodawcy wiejscy zakupywali i nadal znaczniejsze zapasy „Maté“ i oddawali ją robotnikom po cenie nabycia lub zaliczali do naturaliów, dostarczanych im bezpłatnie. Przy panującym obecnie braku ludzi pracujących, byłoby wskazanem korzystać z każdej sposobności zachęcenia robotnika do osiedlania się na wsi.

Pan Kaerger oświadcza, że jak długo zamówiony przez niego zapas wystarczy, będzie rozsyłał „Maté“ na żądanie, za pobraniem pocztowem w pakietach $4^1/_2$ klg., po cenie 5 mk., biorąc na siebie wszystkie koszta przesyłki, i że ma nadzieję, iż później cena Matei zniży się eszcze znacznie.

Sposób użycia herbaty tej jest następujący:

Na 1 litr wody bierze się 1—2 łyżek stołowych herbaty i gotuje się przez 5 minut. Dodawszy cukru i ewentualnie trochę wódki, pije się ją o tyle gorącą, o ile da się to uczynić bez przykrości i bez koniecznej przerwy.

P. Kaerger kończy wynurzeniem nadziei, że wszyscy rolnicy, którym leży na sercu polepszenie zdrowia i środków wyżywienia ludu, oraz podniesienie siły roboczej w klasie pracującej, zechcą popierać usiłowania jego i zamówią sobie choć 1 pakiet Matei dla próby.

(Adres do niego: Dr. Kaerger, Privatdocent an der Königl. landw. Kochschule. Berlin W. Nürnbergstrasse 45).

K.

ROZMAITOŚCI.

Karmienie koni i bydła łubinem odgoryczonym. „Deutsche Land. Presse“ podaje sprawozdania niektórych gospodarzy, którzy próbowali żywić inwentarz swój łubinem odgoryczonym metodą Lehnerta lub nie zbyt różniącą się od niej metodą Kellnera. Wogóle metody te nie są lepszemi od dawniejszych (szczególnie Seelinga), ani nie przedstawiają tak wybitnych korzyści, jak się tym panom nowatorom wydaje. Pan Meyer, który w najnowszym czasie przeprowadzał próbę metodą Lehnerta, donosi, że rozpoczął karmienie koni i bydła od bardzo małych dawek. Konie, nie łatwo przywykały do łubinu, który mieszano im codzień z gniecioną kukurydzą i owsem, niektóre przebierały zręcznie tę paszę, zostawiając łubin, lub jadły ją chętnie przez parę tygodni, potem jednak traciły chęć do niej tak dalece, iż w końcu zaprzestano całkiem używania łubinu.

W marcu wszystkie konie, z wyjątkiem tych, które bardzo mało, albo wcale łubinu nie jadły, zaczęły zapadać na zdrowiu; oczy ich były zamglone, sierć najeżona i nie okazywały żadnej chęci do jadła. Troskliwe starania, oszczędzanie i karmienie makuchami lnianemi przyprowadziło je wkrótce do zupełnego zdrowia, ale w sąsiedniej miejscowości, w której gospodarz karmił swe konie łubinem przez czas dłuższy, padło w tym samym czasie 15 koni.

Krowy, które dostawały równocześnie z końmi po 2 klg, łubinu na sztukę, przywykły prędko do tej karmy, niezawierającej już w sobie żadnej goryczy, niektóre z nich jadły ją nawet bardzo chciwie. Wprawdzie, dla zneutralizowania ujemnego wpływu łubinu, dostarczano krowom tym znacznej ilości siana, to też wydzielanie mleka ich było normalne, a masło bez zarzutu.

Z próby tej okazuje się, zdaniem p. Mayera, że łubin żadną miarą na karmę dla koni użytym być nie możo, należałoby jednak przedsiębrać dalsze próby z karmieniem bydła i owiec, które nie gardząc nim w stanie surowym, potrafią tem bardziej ocenić go w stanie odgoryczonym.

Próba mnożenia. Mało może jest znany nam bardzo pojedynczy posób przekonania się, czy mnożenie wielkich cyfr zostało zrobione bez błędu. Przypuśćmy, że kazano pomnożyć nam sumę 237.324 przez 7.539, to otrzymamy iloczyn 1.789,185.636. Chcąc się teraz przekonać, czy nie popełniliśmy błędu, dodajemy cyfry stanowiące mnożną, więc 2+3+7+3+2+4=21, dodajemy teraz cyfry otrzymanej sumy 2+1 i będziemy mieli jedną cyfrę = 3. To samo robimy z cyframi mnożnika: 7+5+3+9=24, cyfry te dodane do siebie dają 2+4=6. Teraz mnożymy 3 przez 6 = 18, a cyfry te dodane do siebie dają 9.

Owoż jeżeli mnożenie zrobione było dobrze, to suma cyfr iloczynu zredukowana do jednej cyfry musi dać również 9.

Środek na robaki serowe. Chcąc zabezpieczyć sery od wytwarzania się robactwa, przekłada się je liśćmi i łodygami dziurawca pospolitego (Hypericum perforatum), rośliny zwanej pospolicie zielem świętojańskiem.

Oznajmienia.

PRZEGLĄD

potrzebnych artykułów dla c. i k. X. Korpursu w Rzeszowie na r. 1894/5 a mianowicie:

dla stacyi	żyta	owsa	siana	słomy na pościółkę	słomy do łóżek	drzewa twar. opał.	węgli
	Cetn. metr.					m.³	ct.m.
Rzeszów	5500	8500	7524	3556	605	1740	3370
Dębica	1750	4800	4012	1958	230	360	522
Głogów	400	2512	1950	961	51	120	—
Sędziszów	412	2368	1962	967	53	170	—
Trzęsówka	403	2383	1974	973	53	170	—
Kolbuszowa	415	2413	1998	985	53	170	—
Razem	8880	22976	19420	9400	1045	2730	3892

Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 26/6			Tarnów z dnia 22/6			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia 23/6			Wiedeń z dnia 23/6		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	7·30	8·—	—·—	6·80	7·30	—·—	—·—	—·—	—·—	6·—	6·50	—·—	7·10	8·05	—·—
Żyto	6·30	6·70	—·—	5·80	6·20	—·—	—·—	—·—	—·—	5·—	5·50	—·—	5·50	5·90	—·—
Jęczmień.	5·25	6·05	—·—	6·10	6·30	—·—	—·—	—·—	—·—	4·50	4·75	—·—	5·40	8·75	—·—
Owies	6·84	7·64	—·—	6·50	6·80	—·—	—·—	—·—	—·—	6·—	6·50	—·—	6·85	6·95	—·—
Groch	9·—	11·—	—·—	7·50	8·35	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·—	12·50	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	6·10	6·35	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	4·—	5·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	9·25	9·75	—·—
Tatarka	6·—	8·—	—·—	7·25	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	7·—	7·50	—·—	7·50	8·—	—·—
Proso	5·—	6·—	—·—	5·50	6·95	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·—	6·—	—·—
Jagły	11·—	13·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8·25	10·75	—·—
Kukurudza	5·75	—·—	—·—	6·25	7·25	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·10	5·20	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	10·50	10·80	—·—	—·—	—·—	—·—	8·25	8·75	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel . za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	75·—	85·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·20	3·50	—·—	2·20	2·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·—	3·80	—·—
Siano z koniczyny .	2·50	3·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·20	3·90	—·—
Słoma	1·80	2·—	—·—	1·60	1·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·20	2·50	—·—
Kartofle hektolitr .	2·80	3·—	—·—	2·20	2·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—95° .	59·—	78·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . . .	—·—	—·—	—·—	15·—	15·25	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	17·40	17·60	—·—
Masło	0·75	0·85	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippomán. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.